19. I. 1914.
na Kopcu

Tyleśmy przy nastrojach i myślach o kojących
pierwiastkach duszy kobiecej, o liljowych
kwiatach-cichych, jak mierch i łagodnych,
jak ostatnie pocałunki zachodzącego słoń=
ca, o tem wszystkiem, co jak mimiełka
kilijowej pośmiały wpada w celę
Modnica — że prawie już uwierzyłem, że
to wszystko prawda, wielka prawda — i

byłbym gotów o zgrozo
za Dulcyneę z Toboso

iść w bój —

Rozumiesz się moja miłość w dobroć
tego co mój sercem — bo przeżywam dłu-
gie samotne dnie zapomniku i tęskno=
ne w klasztornej pustelni — a ża=
den cień - ciemno nie zapukał do drzwi
mych, żadne słowo mi słowo nie
przyleci z oddali, aby dać świadectwo,
że kiedyś za dziewiątą górą, za dzie=
siątą rzeką, ktoś myśli o mnie
tak - choćby w sennej myśli tak -
jak ja myślę — tęsknię —

1V

Panno Marjo! czyż najzwyklejsza
wyobraźnia nawet nie rozstrzygnęłaby
na jedno jedyne słowo, któreby
tą atramentową, spłynęło na nieska=
laną biel papieru? —
Chochlik ironji uwiódł mi go [illegible]
i opowiada uszczypliwe wieści —
oczekiwam go — powraca; myślisz miód
tkliwą moc przekonywania? —
Od Pani zależy szybkość dobitnego
natręta — M.... i — K.....a

Mamusi uszanowania, a dla
najserdeczniejsze pozdrowienia
P. Jadwidze i P. Seweryni

Niestety nie mogłem dłuższego listu wysłać–
podkreślam tedy słowa tęsknoty i
gorliwego oczekiwania na kilka
chwil listów bić pracę i znajomości–
na Wiara wymaga potwierdzeń –
M – i c a, n a

19. XI. 1917.
Gorce-góry

Korzystam z chwilowo otwartego ruchu pocztowego, aby przesłać na ręce Pani wyrazy prawdziwego poważania dla Mamusi, a serdeczne pozdrowienia dla wszystkich towarzyszek odległych wrzosów i dla byłego [illegible] —

U nas spadł śnieg wczoraj pokaźny — ostatnimi dniami ciężkim puchem

Dotychczas żyjemy w samotności niedalekiej w Gorczańskim domu, ale za parę dni (może w niedzielę?) wyjedziemy do Zach[illegible] do Ludka, którego straszny spotkał los. Wiem — nie dziś mu

3v

w jego szczęśliwej doli - ale moje
obcowanie dodam mu otuchy - Prawo-
dziwy to dla mnie cios, że go
wziąłem, jedyny to mój przyjaciel -
więcej brat najpewniejszy —
Z Zauchtel pojedziemy do
Pressburga, gdzie przeczekamy
do czasu aż się zmienią stosunki.
Przesyłam Pani następujący
[illegible]:

Emil Zegadłowicz

Łączę wyrazy poważania
dla P. Z.

5

Wielmożna

Marja Kurowska

u Jwielmożnej Pani

L. Zapałowicz

B. IX   IX/4   Wien

Sechsschimmelgasse N.ro 7.

St. II.

WADOWICE
21 XI 11

K.K. BEZIRKSHAUPTMANNSCHAFT

5V

11.I.1915.
Kopiec

Szanowna Pani! Zawsze były mi miłe szeregi
rozmaitych godzin, dni może mierzyły, tem
milszejsze dla mnie, że dni temu
„Kiełka" grasowałem po rynkach i zaułkach
zwierzynieckich, a już zguba nie miałe
a rozpaczliwe, gdy wspomnę miłe, aż
wzruszające chwile spędzone w domu
Państwa — a już ani miłe ani
rozpaczliwe, lecz łagodniejsze
teraz gdy wspomnę — —
Nie dołożę tego i tak przygnębie-
do okrem, tem bardziej, że może
może Pani domyśli się o co cho-
dzi.
Przyjechałem „normalnie" — o godzinie
4½. we czwartek byłem już w Gone-
niu. — Przywitała mnie uprzejmym
uśmiechem stary, biały dwór, drze-
wa w parku wesoło mruczały, a stary
orzech pytał mnie wręcz (niedyskretny)
o —
Znowu niedokończy zdania, tem bar-

Ondyj, że może, może Pani domyśli się
o co —

Ten Tydzień mam jeszcze wolny, bo
nie skończyły się świątki, dopiero
na przyszłego poniedziałku poczną
uniwersyteckie lekcji —
Zaopatrzyłem się w pokaźne grono Książ
starannie mnie przynależnych i świe-
żego ducha do czucia i poznawania —
i Boże jednak oponuje, bo z poza Kart,
rzań, wiersze i Pań przeglądają Ku
mnie:

Pani jak Pana granata — —

Pomimo i w tej chwili rozpaczliwie aby
czerwona, smugą ponad Kartami
tego listu, mógł już więcej nie pisać;
przymykam oczy i widzę w najpiękniejszym
ogrodzie zielonym pomiędzy słoneczne-
go światła, cudowne drzewo gra-
natu o krwistych, soczystych
owocach .....

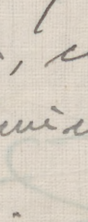

[illegible]

P.S. Ucałowania rączek, pozdrowienia najserdeczniejsze, ukłony – pro-szę porozdzielać, co się komu należy:

Z.

26. I. 1915. 8
na Kopcu

Drogi Kaziu! list i kartkę otrzymałem, przeto tu i jaśniej u mnie i weselej — ale — niema nic bez „ale" — żadnym sposobem nie mogę się zgodzić na to, abym był pozbawiony tej jedynej dla mnie radości t. j. odbierania od Pani listów czy kartek — najgorętsze tkwi rzewne błagania o słowa czy obrazy (te najmilsze), czy szczęście, czy na listku róży pisane, czy na wstążce jedwabnej — jedwabi — byleby jeno mieć nowe nadzieje życia i tęsknoty poić —

Cóż powiem o sobie? — żyję się z dnia na dzień smutno, jednostajnie, na pięknym szczęściu, na drogie tęsknoty, na treście samotności, na szereg modlitw, wszystko „uskrzydlone" tęsknoty — oto wszystko —

Siedzę na Kopcu w celi zamkniętej, jak jakiś klasztornik, a to, rozumiesz, że pełen świętoszkowych myśli i pragnień — Godzin mam tygodniowo 16 — nie wiele — ale wystarczy —

Kontrafekt poniżej odbijany przedstawia mnie w obecnej roli prz=

brona, ale kiedy rozglądałem do kart
trzymanej książki przekonałem się
niezawodnie, że ja, to pozycja lwowskiego
w prostej linii potomka Apollina-
mistrza liry urodzonej Polski - mó-
wię o Staffie. (Trójjęzyczne gratulki
mające wielce imitowanie ręką - to nie
moja a aparatu wina.) - Druga odwie-
dzka to p. Gawalewicz, który ze wszech
miar rozumny i utalentowany czytają-
cy z kimś, kogo nie znam, Powszechnie
pieśni ludowe - z tym p. G. chodzimy
godzinami po pokoju i spieramy się
o najżywotniejsze dla nas kwestye o
sztuce - twardszymi dźwiękami i pomiesza-
ny wiele rozmaitych rzeczy - chodzimy
też na przechadzki po zimowych
polach, rozkoszujemy się białością śniegu
i nieba, białą, śnieżną i wszystką
Kontrowersją - Cudne dnie - chodzimy
się śnieżne, twarz w śniegu, dotykamy
i na nowo do [illegible] [illegible] [illegible]
ce: hu! ho! -
W [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]

a jednak wolałabym być – nie – wolałabym
– Ej! ileż to Pani była, w takie
dnie mroźne i słoneczne, pamiętam że aż
dreszcze po krzyżach chodzą, śnieg uty-
mowały się nawet wedle mali panie
piórkami śniegowemi – Boże! zapo-
minam, że to wiosna, której oznaki wy-
raźnie do nas dochodzą – ale, ale –
pisał Lidek, że leży w szpitalu w
Grodnie już wymęczony z „marnej kom-
panji" – i do lepszej przemiany
chwilę. Niewymyśliny się jak smolki –
W Grodnie dlatego brzydko roztapia-
nowane – wody i Krzywy – naokół
ulicy często zapadające się z tym
podobieństw też i śmiechu i pieniące się
do lepszej stajenki, dzieciom ich mło-
ki mieszkają w środę koło studenty i
na miarę wyrodzimy tam jakieś
i gorące – bądź dobre – powiadają –
ono – Taki los! Boże ty mój! Ry=

szy i treści i jak mnie tak wy-
myśl nigdy tej biednej wędrującej ludz-
kiej – i fin! – niema nic – a
niema będzie nocy, a po tych przyj-
dą inne – o [illegible]! –
Przepraszam Panią, że spisywałem
pismo te bredne, a ja tylko chcia-
łem o tem i o owem pogawędzić
minutkę – no ale, gdy Pani się-
ma wykładnie jedną najcieńszą [illegible]
[illegible] – [illegible] [illegible] kochanych
nocy – to już dobranoc –
Kończę pisanie –
Bije godzina pierwsza w nocy – jesz-
cze przemyślam co i poprawię –
śmieją się w cieniu pochowanima
tęsknoty których nie wspomnienia
melodię w rytm słów: gdybym
był ptakiem skowronkiem – gdybym
był ptakiem – m — i — k —
— a —

Najserdeczniejsze wyrazy uszano-
wania p. mamie, p. [illegible] – [illegible]
[illegible] [illegible] ojca Szanowna
ręce [illegible] – i pozdrowienia
wszystkich —

KARTA KORESPONDENCYJNA.

KONGREGACYA XX. PALLOTTYNÓW.
WADOWICE, KOPIEC – GALICYA.

Staatspolizeilich censuriert

28. I. 1915.

Cały noc śniłem dzisiaj o Wiedniu – Ucieszyłem się z tamtejszym programem przeglądania Biblii Rembrandta i obrazów w Belwederze malarza Klimta i tych niebo w ostatniej sali. Całuję – rączki – [illegible] – a – ś

Emil

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich

Wohlgeb.
Marja Kurowska

Wien B: XVIII.

Hairingergasse
N: 10. T. 4. parter

10v

Kolegium Marianum, widok z podwórza (od wschodu).

4. II. 1915.
na Kopcu.

Doprawdy strasznie powoli idą listy – po kilka dni –
Od Pani list otrzymałem – sam wysłałem trzy kartki i list – czy doszły? – U nas nieprzerwana zima, śnieg sypie prawie bez przerwy – sanna znakomita.
Pyta Pani czy prawdą co pisze [illegible] – ano – tak! – przedewszystkiem tych paruset godzin mało odpoczynku – czasu mam dla siebie dosyć –
Z radosną ochotą, zabrałem się – po równej przerwie – do wykończenia nierozpoczętych jeszcze przed wyjazdem do Wiedeńskie; a wierne Muzy pozwoliły użyć w formę wspomnienia i przeżycia dni wiedeńskich i kilkakrotny dawne dziecięcego – Po przepisaniu przyślę Pani kilka poezyi – oceni Pani jak się podobają –
Stworzona ~~to~~ odpowiedzialność oddać się sztuce; oddanie musi być bezwzględne, bez kompromisów i złudzeń z wybranej drogi – i praca w duchu wielkość [illegible] przeżyciem użyję w symbol chwili –

i sołowka tworadka, aby symbol ująć
w formę słowa odpowiedniego na
dane uczucie jedynego.
Liryka, która, jak na razie — naj-
istotniej łączy się (jako symbol przeżyć)
z naszą psychiką, — to „dział" — bezwzględ=
nie wielki, a zarazem silnie skondeu=
sowany. Aby malować nowe dźwięki nowe tony
zadanie to wielkie; naszem wydaje mi się
gorące te szczyty słoneczne na które trza
się piąć wytrwale; ale widzące rozgórza
jej z dołu[illegible] i z mocą i wolą idę kędy
mnie słoneczne, rozśmiane tęcze wołają —
aby w ich świetle promiennym wyśpie=
wać pieśń o życiu. — Na pieśń tę złożą
się wszystkie melodje z dróg wielu — radości
wszystkie i smutki, rozpacze, klęski, zma=
gania i owe błękity jasne i owe chmury
gromowe, które na przemian to rozświet=
lają, to zaciemniają podnóż naszą, —

Dziś zajmuje Pani w przeżyciach moich pierwsze miejsce — dlatego piszę o tem, o czem z nikim nie mówię, a co jest mną w najżywszej istocie —

Z uśmiechów słonecznych ślę Pani złoty promień, jako drogi świetlanej, na której spotkać się nam trzeba —

Emil

PS. Ucałowanie rączek i serdeczne pozdrowienia dla wszystkich —

E.

Tak samo księżyc świecił
dni temu sześćdziesiąt trzy,
gdym cię całował o luba
śród parku srebrnej mgły.

Tak samo gwiazdy skrzyły
i szumiał prastary las
radośnie, jakby się cieszył
widząc w uściku nas.

Zielone były drzewa
wesoły pieśni ich ton -
dziś liście złote i krwawe
postrącał wiatr i szron.

Chodzę samotną ścieżką
jak ongiś śród srebrnej mgły -
wspominam co było temu
dni mrocznych sześćdziesiąt i trzy....

Gdyby świat cały był skrzypką
o strunach z mlecznych dróg
możebym na tej skrzypce
tęsknotę wygrać mógł;

tęsknotę moją bezmierną,
mój smutek i mój ból
przywiany w mgliste rano
z jesiennych rżysk i pól.

Lecz puste takie marzenia
skrzypki nie będę mieć
– napróżno w Martwe Morze
rybak zapuszcza sieć.

Przeto przy wtórze mej lutni
pełnej pękniętych strun
śpiewam o dniach pochmurnych
bez świtów i bez łun...

Wniosłaś wiosenny ranek w mój dom
rozśmiały się pokoje –
rozśmiał się smutny, ponury dom,
jak modre oczy twoje.

Blasków słonecznych rzuciłaś snop
na serca niespokoje –
rzuciły szczęścia przejasny snop
dobre uśmiechy twoje.

Dałaś mi pęki czerwonych róż
na życia twarde znoje –
pachną mi pęki czerwonych róż,
jak słodkie wargi twoje.

Wiosenna wróżko – rozwiałaś w krąg
motyli krasne roje –
nad mą tęsknotą kołują w krąg,
jak ciche pieśni twoje.

Wniosłaś wiosenny ranek w mój dom
rozśmiały się pokoje –
rozśmiał się smutny, ponury dom,
jak modre oczy twoje.

14v

Wargi płomienne twoich warg płomieniem
radosnym hymnem i rozkosznym drżeniem
nowy witają rok –
Weselem rozgodne serce me się śmieje,
bo oto w światy nowe i nadzieje
zmierza mój żwawy krok.

Do jakich celów i w jakie przygody
wiedzie mnie ranek rozśmiany i młody –
na radość czy na znój? –
Nie wiem, lecz jasno w przyszłość moją patrzę,
bo w me wszystkie trwogi i rozpacze
wziął zdziwi uśmiech twój! –

Przesyłam w serdecznej chęci
aby
„rzucił tyś miłosnych błogich kwiatków snop"
w dom i serce Pani –
Czy zdołał to uczynić? – nie wiem.

Emil

Gorzu-górny.
7. II. 1915.

15. II. 1915.

15

Smutno mi, bardzo smutno – Od tylu już dni żadnej wiadomości od Pani nie otrzymałem – Dziwnie przykro mi jest w ostatnich czasach – groźne nawałnice piętrzą się wokoło mnie – czasem stoję bezradny i czekam skąd grom padnie; czasem idę naprzód wichrom w zawór – czasem i tamtę skrzydła, jak ptak w niewoli; gdyby nie iskra talentu którą mi Bóg dał, a która mi daje chwile najszczęśliwsze – wszechzapomnienia – przyszłoby zwarjować! – Piszę ot tak, bo czuję potrzebę wygadania się – przecież chcę aby Pani była wesoła, chociaż wiem że tak nie jest a najlepiej świadczą o tem słowa z pierwszej strony listu Pani – których co prawda nie rozumiem – niem=niej jednak przykre one dla mnie. Czyżby tylko ból głowy dyktował je – wątpię! – więc co, co? – Pytam siebie i Pani i czekam na odpowiedź – na wyja=śnienie –

Dnie ciepłe i słoneczne; byłem przez dwa dni w domu i praco=wałem przy otwartym oknie; zgoła nikogo nie przyjmowałem do siebie – drzwi na klucz zamknąłem i pisałem przez cały ten czas; widocznie duch mój chce sobie wynagrodzić długie milczenie – Z niektórych strof jestem zupełnie zadowolony – słab=sze idą do kosza –

Cóż tam przeżywa Pani – bardzo Pani krzywdziła główka? – Czy mniej czy więcej jak na fotografji, które są mamie? Posyłam jeszcze jedną, więcej nie mam, bo ten Pan który je robił – wyjechał – te były dobre ale za blade – Cóż tam zresztą fotografje! Myślą jestem ciągle przy Pani, bodaj się tylko czy mile mnie widzą Twe cudne oczy –

Ucałowania rączek i pozdrowienia serdeczne dla całego domu

Emil Zegadłowicz

15v

16v

17

Emil Zegadłowicz

10. II. 1915.

17V

4. III. 1915. 18
na Kopcu

Przypadkowo wpadłem dzisiaj jakiś widokek z Wiednia
i tak mi się jakoś żal zrobiło, że coś dziwnego –
żal, że tam nie jestem, że nie mogę odwiedzić miejsc
drogich dla mnie, miejsc w których niedawno przeżyłem
moje tęskne chwile, wspomnienia, marzenia....
Belweder, biblioteka, akademja, Kościoły, Kamienice i t. d. –
wszystko to z odległości wspomnienia jeszcze poezji –
rozmarzają się w chaotyczności życia codziennego i powstają
w pamięci budynki i przedmioty o które potrąciły prze=
życia osobiste, które mieszczą w przelocie układu
wypełnić mi – Natomiast wiem natura przychodzi mi
na myśl, bo jej zegar świecący naprzeciw myły gmachu=
na myśl, bo jej zegar świecący naprzeciw
we podaut mi myśl dziwna, która udało mi
się wtulać w kawy – nie pamiętam czy przysłałem
Pani ten wiersz, czy nie, zaczyna się o ile sobie myślę

od słów: Ślizgamy przez puste ulice
wśród starych Kościołów i kamienic –
niebaczne rzucone słowo
ciężyło nam –
nastrojowe jest coś
o zegarze i znowu o nas, mniejsza z tem; w każdym razie
przyszłość przy spokojności przypomnieć więcej i szczegó –
Jutro jadę do domu, cieszę się bo znowu będę miał dwa
dni dla siebie – uporządkowałem jak tylko mogłem komnatę
ponowieszałem obrazy, trzy dałem do oprawy – przekła=
dałem książki, jest całe mnóstwo – wobec tego jutro
będziemy pracowali razem; coś w kąciku całe naj=
piękniejsze miejsce Pani zajmie i będzie Pani mnó=
stwo opowiadać mniej lub więcej mniejszych historji o
na strachu mniej lub więcej ciekawych historji o
bajce znów siedmiu gór i siedmiu rzek, o złotowłosej
bajce której strzegł smok okrutny, wielu rycerzy już
poszło lecz wyszedł jeden taki który go zabił i zdobył
serce Bajki złotowłosej. – – Dużo jeszcze innych rzeczy

–/.

opowiem, ni razu dokładnie [illegible] zdumienie – wtedy
usłyszę rzadko, wołającego: czemu jabłka granatu –
i – czy ja wiem co? Inaczej nie mogę Pani pozwolić
wracać bo to okrutne do Wiednia Teraz daleko –
mogę jeszcze raz: czemu jabłka granatu – [illegible]
że to wszystko piszę, dziwny pomieszaniem naprawdę
napisać, że bardzo się cieszę z fotografji, do której
nie tylko, że przemawiam dialektem miejscowym
stosunków, ale, – co tu dużo mówić – utraciłem dowcipy
tę rzeczywistą rozumu, której każdy tak się przypominać
rozpamiętując – zasiadałem. Zresztą, nie zdziwię się, bo
mi rozum zgoła na nic nie potrzebny, jeżeli jeszcze
jakiś zabytek pływa się po załamanych dziury wręcz
po wypiciu – trzeba inaczej być lekkim do lotu.
Z rozumem spokojnie można swobodnie i bezpiecznie
odbić, przy locie można łatwo kark skręcić – ale
co za czar lecieć w lekkich [illegible] sterach! jaki
[illegible] od swobody i bezwzględnej wolności! Wolej być
nie [illegible] ni na wielki entuzjastą!
Wobec tak stanowczego twierdzenia, [illegible] list, czy
niemu nie ostalić jego wrażenia –
Zapytam jeszcze czy ten usterostnowiony list do-
szedł? – Tuszę że dostanę później drugą odpowiedź –
Proszę pisać dużo, bardzo dużo, może nawet o
rozumnym zwalczaniu Pani, od wszelkiego ustanowie-
nia się – niech Pani wyciśnie słowa – słowa się
przetłumaczone przez medyków tak rozumne – sens –
Gdy rozum jest lotu użiorem, to sens jest jego
(lotu) motorem – Aeroplanowe porozumienia nasz=
Poemania [illegible] obu i każdej z osobna po miljon
razy; zanim to wykonam to pewno drugi list
napiszę – zaczynam: raz, dwa, trzy, cztery.....
Słodkie jabłka granatu liczą się na sto – to
nie utraci tej bardziej algebraicznej –

Emil

P.S. Dla całego domu najserdeczniejsze pozdrowienia.
E

8. III. 1915. 20
na Kopcu.

Znowu zima i to najsroższa jaka w tym roku była – mróz, zadymka, śniegi – kwiaty, które powystępowały z główki pomarzły do cna; zgoła niewesoło! – Ale za to co za prześliczne pejzaże –! wczoraj wieczorem (przed samym zachodem słońca) przez długi czas obserwowałem pagórek ośnieżony, który przybierał kolor zupełnie różowy, a potem blado fioletowy ton, nad nim lśnił zielonawy pas nieba – wszystko to było tak nadzwyczajnie zestrojone, że chyba w baśni cudniej być nie może. – Szkoda mi jest ludzi, którzy nie widzą piękna które ich otacza, albo nie chcą widzieć; ileż tracą niepowrotnej rozkoszy. Kultura estetyczna – prawda – to miecz obosieczny, bo rodzi bojaźń i wstręt przed wszelką pospolitością, ale z drugiej strony darzy takiem bezmiernem zachwytem, że nie tylko ja- no z drugim się układa ale zostaje reszta pokaźna – [illegible] chętnej czci i ogromnego umiłowania Piękna. A wszechwiedzy kult ten najwyższy swój wyraz znajduje w Sztuce, która, jako kreacja ducha człowieczego przewyższa piękno przyrody, więc zapisałem sobie wczoraj przyrzeczenie: i jedynie Sztuce będę służył i przez nią pomnażał kulturę Narodu!

9. III. Nie mogłem wczoraj moich wywodów dalej prowadzić, bo już było bardzo późno – i zimno się stało, bo wyobrażam sobie coby Pani rzekła na to, gdyby cały list był w takim tonie – Nato- miast powiem Pani że nad samem ranem byliśmy razem w Gorcach z p. M. Z. i mówimy, tam do licha!, płakała Pani rzęsiście – wprost nie pojmuję Mądra Pani taka te [illegible] – stoimy na całej linji. Co zaś do tej wymowy o której Pani w sposób dostatecznie wyczerpujący pisze – nadmienię, że jeno najrozmaitsze fantastyczne historje i kon- [illegible] mary mi się śniły, a jeśli kto z tych to Pani – przecie tylko jeden temat mam do przemyślenia, Pani widocznie inne persony się nasuwają, – stąd obawy – – A cóż to za nowości Pani, gnębią, tak dotkliwie, że nie tylko w śnie ciska mocno? – Wojna! wojna – Byle to naprawdę nie skończyły się przed jesienią, – ha no trudno! – Byle tylko z tego korzyść była dla Polski jak największa – Wierzę, że wszystkie siły i potrzeba tak będzie; wtedy będzie można najlepiej wszystkie siły i potrzeby [illegible]

ści je Kulturze Narodu, który w głębiach swych nieograniczone
przechowuje skarby, trzeba je tylko umieć dobyć, lecz na to
aby Naród jednolicie i swobodnie potęgi użył – trzeba koniecznie nie=
zależności politycznej – W tę wczytuję melodię Polski, która wiedzie
jasno i wyraźnie przed sobą, chcę i ja dorzucić jeden ton, trzeba
to wszystko wypracować najpierw w duchu swym i wyrazić
słońcem; warto mi tak droga wielka chwila „czas, czas, który
nieubłaganie płynie, ucieka, gdy droga do doskonałości tak długa,
a doskonałość tak daleko". A no zobaczymy.
W tej chwili zawierucha wietrzna i śnieżna uderza o moje
okna, ale wiem, że niebo świeci Pani mi na swych skrzydłach
nie wzruszy – Zawsze twierdził, że przyroda jest wielka ale
nie wzruszy – i jeśli człowiek co zdobył to zawsze
wzięte dla człowieka; i jeśli przyrodzie trzeba jej umieć wydrzeć.
[illegible] przyrodzie; czy pamięta Pani czy tak wygląda
– czy Pani była jeszcze w Belwederze? – chciałbym tak wyglą=
dać jak Parys z Klingera obrazu. Jak tylko wiosna się zacznie
Gdy będą słoneczne kąpieli, żeby tak słoneczność – [illegible] ten kolor.
– A w bibliotece? – „Pana" wolno przeglądać i przeczytać, chociaż
Minjaturowska Chimera najtrudniejsza i głęboka, ale i Pan ma może
doskonałości – Stworzę sobie teraz interesującą, natomiast najpiękniejszą
nawet wypracowuję pewne myśli w tym kierunku –
Dzwonią! – zakończę bo chcę, żeby list dziś odszedł. Proszę mi
dużo, dużo pisać – z tęsknotą czekam listów – Jeśli nam nasze
nadziei pisać – proszę się nie gniewać ani martwić – doprawdy jestem
teraz trochę cięży – Ale niech myśli może ustawny hołd Pani odda=
ją. – Najserdeczniejsze, serdeczności, rozmaite, ścisłe – mocne jak
zawsze – Pa M – 1.

Emil

Dla całego domu ucałowania najczulsze i pozdrowienia
do wszystkich.

E

16. III.
1915.
na Kopcu.

Nie mogę sobie pochlebiać, że Pani
czeka na list odemnie – no ale
wszak, kto wie; już tyle mocy
Boże ty mój zaczerwieniem się do
pisania listu [illegible] [illegible]
na [illegible] – Żeby wszystko
mieć możność pisania trzeba
względnego spokoju – a teraz
[illegible] mroc – dzień cały na
nic a gdy mroc zapada i
„pociemnieje, [illegible] [illegible]"
zaczynam rozumować [illegible]
ciemne myśli o Pani (takie
[illegible] [illegible] [illegible])
myśli, myśli i znowu nic
nie napiszę – teraz [illegible]
[illegible] trzeba i ko-
niec.
Wróciła Pani w Mo-
rem? – Nie [illegible]

Pani tylko tego których z Pa-
nią, czyli — Widziała Pani
wspaniałego Correggia? — Bajkowy!
I inne rzeczy doskonałe. — Niech
mi Pani coś o tem mówiąc —
proszę bardzo — [illegible];
że listy dochodzą w stanie
zupełnego zaklejenia; więc
gadania Pani nie na-
trafi — Otrzymuję te stale
w poniedziałek, gdy przyjadę
z Gorcewa, już leży na stole,
jak dobry uśmiech —
Jedyny to rzeczą uśmiech
jaki mnie tu mija — Dni
schodzą monotonnie — jak,
kolwiek mnie z niech do-
brej treści najmniejsza, —

Owszem, z niektórych jestem zgoła
zadowolony - no, to te w których
więcej mogę obecnie w tonach -
Przyślę Pani jakie muzykalja
liczyszne, jeno że wpierw muszę
tekstu przepisać -
Ze spraw codziennych cóż Pani
powiedzieć? chyba to, że staram
się pojąć zawiłe arkana gramatyki
włoskiej - mówiąc poprostu uczę
się po włosku, aby tem więcej mo-
le globtroterstwem zaimponować
Ciceronom Wiecznego Miasta -
Pozatem tańczę i c....;
m...j M....i S....a
i M.....a, niech sobie
Pani odgadnie sama to, jak
rozmaitym trudną i tajemniczą
zagadkę - Ręce całuję

Emil

Małżonkowi uszanowania
i rodzinie pozdrowienia od całego mego,
Em

24

29. III. 1915.
na Kopcu.

Otrzymałem list od Pani - przypuszczam, że i mój Pani
już ma - Strasznie ciekaw jestem jakie nastroje panują w
Wiedniu wśród Polaków z powodu wypadków najnowszych -
dla nas tu tak mogą nadejść bardzo przykre i wcale
ważne, że chwile - Bylebyśmy jeno mniejszych okopowych
nie były; u mnie w [illegible] i tak już pola i
ogród jedno błoto, ciągle [illegible] [illegible]
[illegible] „[illegible] [illegible]" - -
W tym tygodniu mieliśmy wiele bardzo ważnych
chwil, jeszcze do tej chwili jestem pod bezpośred-
nim wrażeniem ponurych dni.
We środę wieczorem umarł ś.p. Józef [illegible];
przy końcu umęczył się strasznie; od więcej
miesiąca [illegible] jadł, żył tylko płynami, wreszcie
już i tylko [illegible] [illegible] truciznami; umarł
śmiercią głodową, okropną; przytomność zachował
do ostatniej chwili; żona i synowie w rozpaczy,
zwłaszcza Jerzy odniósł głęboko stratę Ojca; pogrzeb
odbył się w piątek popołudniu.
Tak więc i polityczne i prywatne sprawy złączyły
się w akord ponury.
30. III. Nie wiem już jakie licho przeszkodziło mi
wczoraj w dokończeniu listu - dość na tem, że
dzisiaj dalej piszę -; przychodzi mi na myśl,
czy nie byłoby dobrze tak z dnia na dzień
pisać a potem naraz posłać - [illegible] - chodzi
[illegible] [illegible] [illegible], uzupełnione wiadomości

wiele rzeczy zdołam przemilczeć a o sobie – mój Boże – bardzo to jednostajne życie – w domu przesiaduję ciągle przy oknie i ciągle wi-dzę Cię spoczywającą, tylko oglądam i oczekuję jak wtedy w jesieni – miłe były dni! Jak tylko pogoda pozwoli wybiorę się na Kamieniołom –– Tak mi się to wszystko dawno i blisko za-razem –– 6go Kwietnia mija miesiąc właśnie jak wyjechałem z Wiednia – Czas gna, jak wiatr – →

Dziś właśnie skończył się u nas semestr, był egzamin, jutro rozdanie świadectw i roz-poczną się ferye świąteczne – jaki będzie na-stępny semestr – któż to wie – oby był spo-kojny –

I ja w skrytości serca żywiłem nadzieję, że zobaczę Panią na Święta – ale w tych warunkach jak obecnie – nie możliwe – [illegible], będąc przy Pani –

Ślę Pani oraz czcigodnej Mamusi P. Jadwidze i Panu Sewerynowi najserdeczniejsze życzenia – Wesołych Świąt – choćby w istocie rzeczy zgoła niewesoło się zapowiadały –

Pani napisała obie [illegible] tak [illegible] mi brakuje, na fotografię Pani patrzę przez dwa [illegible] [illegible] – ale cóż z tego? –

Całuję –

Emil [illegible]

26

26V

III. 1915.

27

27 v

3. 1915.

Wschodzącego słońca złocie
spłyń tu mnie ciszą, pieniem, rosą –

W ramiona moje cię otulę,
by mię w swoich uścisków więzieniu pęta
na twoich piersiach wsparty – umrę
powiem jak niegdyś: święta, święta ....

– Zmierzch cichy, ciepły dzień kołysze –
na niebie złote zorze gorzą,
łany się w mgliste tulą cisze –
wszędy tak cicho, ciepło, jasno ..–

Cudne były dnie, przed świętami i w tym tygodniu; chodziłem dużo, byłem w Wilkałowie na Kamieniołomach i nad Stawem, Sponowary – W wiosennych przebudzeniach towarzyszyła mi Wiera, Pani dobra i Fakłowa Ludwiczka mentorysza – opowiadała mi dużo, dużo o Kimś dalekim, który tu był, a którego nie ma – i pytałem się kwiatów, dlaczego tak kwitną i dlaczego kwiaty kwitną, i dlaczego niebo tak niebieskie – gdy Jej tu niema? –

Nic mi na to nie odpowiedziało, tymczasem wypłynął cichy dźwięk:

Już zaszło słońce poza las
cień spłynął na ogrody
jedynie błyszczy się złoty pas
jak smuga lśniącej wody.

O gdybym mógł tem złotem być
tem cichem, dobrem złotem —
nad naszą ziemią chwilę błyszczeć
i zejść za morza potem! —

Połyś na nieba złoty pas
co nad mą smutkiem świeci —
ten! – za rozłogi, poza las
tęsknota moja leci ....

Najserdeczniejsze pozdrowienia
i ucałowanie rączek

Emil Z

11. IV. 1915.—
Łosień - górny.

Zmierzch cichy, ciepły dzień kołysze
na niebie złote róże gamą.
Tany się w mglistą tulą, ciszę -
wszędy tak cicho, ciepło, parno.....

Przymykam oczy, błogość chłonę
cichego skonu dnia ciepłego,
jakieś sny dawne, zagubione
myśli przed wejściem smutku strzegą.

Marzę: tam kędyś na bulwarze
włosy twe - złote pierzasta, rosze -
idziesz przechodniom patrząc w twarze
czyliż mnie szukasz? może - może - -

Idziesz w wiosennej szacie białej
słońcem ciepłego dnia objęta -
- taka - jak niegdyś, gdy się śmiały
twe oczy mym wołaniom: Święta! -

O wróć! Raz jeden! - szepcę do cię -
zanim się oczy me otworzą

29. IV. 1915.
na Kopcu.

Na gorzki i smętny list Pani wysłałem kartkę z oznajmieniem, że list w tygodniu przeszłym wysłałem — i naturalnie mi przykro, że nie doszedł i że przez to stałem się przyczyną bolesnych chwil — ale nie moja w tem wina, tak i teraz komunikacya wstrzymana i nie wiem, czy ten list dojdzie na czas — a bardzo bym pragnął, żeby szybko doszedł i przyniósł z sobą tyle słonecznych i jasnych promieni i tyle radosnych kwiatów ile w tej chwili zakwitło w te słońca —, jak jest w po=

przednim liście rozmawiałem –
i teraz i wogóle jednem tylko
Pani i uważam, że wszelkie chwilowy
zetrzeć z widnokręgu myśli
Pani – a że mi się to nie
w zupełności udaje – cóż ja
za to mogę?

Zdaje mi się, że zdanie o
rychłym zakończeniu wojny
jest zbyt optymistyczne –
sądzę, że potrwa jeszcze sporo
miesięcy, jednakże pewnem
mi zdaje, że u nas bywa
spokojnie a jutro to samo
jest zdarzeniem przejściowem –

Proszę się rozchmurzyć i
uśmiechnąć się i zatopić
myśli dokładnie M–ś
Bezecna robię i najser-
deczniej pozdrawiam

31v

7. V. 1915.
na Kępce.

No to ślicznie jeśli dodałem trochę najpiękniejszej muzyki Pani, muzyki, które wbrew mojej woli zaczęłyby serce; przypuszczam, że ten zagubiony list wreszcie przyjdzie, tak to ustalona nadchodzą czasem listy po kilku tygodniach; ale umiejmy z tem – rzecz w tem, że nowa kronika, wyobrażam sobie napełnia obawy i trwogi o brata Seweryna; a niema się co dziwić, że tym razem będzie ostry – ale, jak Pani pisze – w Bogu nadzieja. Jeśli też doprawdy czasy straszne ciężkie, niepokoje, [illegible], nowelki, rozłąki – co się zmiana, a trudno się dopatrzeć rychłego końca; gdy napatrzymy tak, to wydaje mi się, że wszystko jeno przeciąga sprawę. Rozumiemy się, że to wszystko nie może dobrze wpłynąć na usposobie=nie; jestem też srodze przygnębiony, tem-bardziej, że odsunięty jestem od spraw dla mnie najistotniejszych; brzmi to jak ironja, jeśli powiem Pani, że w tych czasach pełnych rozterki i smutnej rezygnacji napisałem poemat p. t. „Śpiew nocy polskiej" – zresztą niewiem co jakie

–/–

społu mogą się dziś nowi więcej i pragnąć
mego uszczęśliwienia; podczas walk miłości
wszyscy wołali Rzymianie — stwierdzić wszyscy
że duch jest ciągle wierny mimo najgwał=
townieszych nargwanów. Poemat przesłałem Ludwikowi
do Krakowa (przez znajomego oficera — poczta nie przyj=
muje — w przesłanym mu przesyłam Panią, ułaskawił)
— który już powrócił do domu ciężko chorowa=
wany, nadto lekarze operacji — ale może się i bez
niej obejdzie — pisał do mnie, strapiony ogromnie;
ustawiała woli.
tak to się zawsze na jakichś wrażach, które uczłowio
Co też Pani słyszy o jakichś wrażach, nawet nie wiem
mam żywić do kogoś, właściwie nawet nie wiem
do kogo? — absolutnie nie wiem o co chodzi. Żad=
nych uraz do nikogo nie mam — zresztą, za co? —
nic nie rozumiem. — Córka moja — droga mi jeszcze
bardzo — tylko chcę ci nieco mówić tego, że nie mia=
domu, co jeszcze zajść może — Marysi! Całuję najczulej
twe i oczka i usteczka (jeśli można) —

P.S. Mamusi nasi i siostrze i p. Jadwidze
serdeczne pozdrowienia p. Seweryn owi.

16. VII. 1915
[illegible]-górny

Najdroższa Marysi, miła Ty moja — Odebrałem zaczęta i dzięki Ci za wszystko składam serdeczne; Marysi, dobra Marysi moja! — Robię starania w Komendzie tutejszej — jeśli mi się uda przyjechać do Krakowa, o czem w tej chwili się dowiaduję — Wątpię jednak czy pozwolą — w takim razie ślub nasz musiałby się odbyć w Wadowicach — Wybór dnia zostawiam Tobie — urlop mój kończy się we środę 28.go — chciałbym parę dni spędzić z Tobą w [illegible] — więc namów i ustal, który dzień będzie najdogodniejszy —

Marysi Kochana — odbyłem zaczęta twe i z utęsknieniem oczekuję godziny, w której będę mógł spojrzeć w twoje dobre oczy —

Mamusi rączki całuję, tej Siostrze, bratu najserdeczniej pozdrawiam —

Do rychłego zobaczenia

Twój

Emil